Rok XXII.

„Orędownik" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 87.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.
Ekspedycya Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika" Poznań.

Pismo poswięcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Krescentego. Jutro: Lamberta.

Poznań, piątek 15 kwietnia 1892.

Słońca wschód 5,4 Zachód 6,57 Księżyca wsch 10,56 Zach 6,5

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 14 kwietnia.

Nasi Rodacy w Berlinie

winni zamach w Kościelcu wziąść pod głęboką rozwagę.

Dotąd zamach ten nie jest wyświecony. Jeżeli zbóje byli wysłani przez jaki tajny komitet anarchistyczny, to pół, biedy; gorzéj przedstawiła by się rzecz dla nas, gdyby się miało wykazać, że poszli z Berlina do Kościelca na własną rękę, byłby to bowiem dowód, z jaką siłą socyalizm niemiecki i zagraniczny na naszych oddziaływa i w jakim kierunku głowy im zawraca.

Berlin nie powinien na to spokojnie patrzeć. Już przeszło rok temu, jakeśmy za pojawieniem się „Gaz. Robotniczéj" powiedzieli, że Berlin będzie miejscem walki z polskimi socyalistami, bo tylko tam jest rzeczywiste gniazdo. Dziś ponownie przypominamy to Rodakom naszym w Berlinie. Czekać na jakieś zbawienie, które ma dopiero przyjść, to nie dość. Berlin już teraz musi pracować i walczyć za siebie i za nas tutaj w domu, w kraju. Rodocy nasi w Berlinie mogą się najlepiéj wywiedzieć, jakie stósunki utrzymywali wszyscy 4 zbrodniarze z kolonią polską w Berlinie i na około Berlina, z kim się stykali i kto się z nimi stykał, ażeby się w tamtejszéj agitacyi socyalistycznéj lepiéj rozpatrzeć.

Socyalizm jest chorobą naszego wieku, może to coś więcéj, może to szlak, którym się w ogóle średnie i niższe warstwy — tak zwany dziś stan czwarty całéj Europy, — tłoczyć będą, żeby się dobić innego stanowiska. Na takie elementarne ruchy nie ma absolutnego lekarstwa. Choroba ta zaczyna się i nas czepiać, a gdzie się przyczepi, tam podobnie temu zapobiedz nie możemy, jak nie możemy powstrzymać ludu wychodzącego do Ameryki lub Brazylii. Chorobę tę i my musimy przebyć i przetrzymać. Czesi mają także swoich socyalistów, trzymających z internacyonałem, ale mimo to naród czeski stoi mocno zwarty wiarą i poczuciem narodowem, bo posiada siły moralne po temu, żeby truciznę socyalistyczną, sączącą w ciało jego, z siebie wyrzucać.

My tak samo musimy się brać do walki z socyalizmem. Musimy w naszych warstwach średnich posiadać tyle sił moralnych, żeby rozlewanie się jadu socyalistycznego ciągle powstrzymywać.

W Berlinie nie brak światłych i dzielnych Rodaków. Wszyscy mają swe obowiązki i pilnują pracy, z powodu tego nie mogą porówno konkurować z agitacyą socyalistów polskich, którzy po części żyją z obcego grosza i dla tego mają wiele czasu. Niech jednak ci nasi Rodacy zrobią ofiarę dla swego narodu i niech się zajmą zorganizowaniem obrony przeciw agitacyi berlińskich socyalistów. Niech kształcą w tym kierunku młodszych od siebie i zachęcają do pracy i walki przeciw socyalistom. Berlin ma bardzo liczne Towarzystwa, niech więc nie omija żadnéj sposobności, żeby wykazywać tamtejszym Rodakom, że socyalizm to zagłada naszéj wiary i narodowości, żeby ich pouczać o obowiązkach, jakie na każdym Polaku ciążą względem wiary i narodowości.

„Gazeta Rob." chełpi się w ostatnich numerach, że ona tylko pilnuje materyalnych interesów ludu polskiego. Od pewnego czasu wyraźnie lekceważy sobie całe mieszczaństwo nasze, cały nasz średni stan, drwi sobie z niego i wyszydza go, żeby odebrać ludziom z tych warst zaufanie do siebie, do swych sił, ochotę do dalszej pracy nad sobą, wiarę w skuteczność téj pracy. A to wszystko gwoli temu, żeby naszym warstwom średnim wytłómaczyć, że wszystkie nasze wysiłki w kierunku narodowym są nadaremne, bo prędzéj czy późniéj stopią się wszystkie warstwy średnie w jednym kotle internacyonału.

„Gazeta Rob." tak samo traktuje kwestyą naszych warstw średnich, jak niektóre poznańskie gazety, — tylko internacyonał stanowi różnicę między niemi.

Bije „Gaz. Rob." a za nią jéj berlińscy zwolennicy w zadanie i przyszłość ludzkości. Rzecz istotnie wielka, ale o téj wielkiéj rzeczy już nas katechizm chrześciański uczy i każdy światły człowiek, że narody mają w ludzkości już obecnéj wspólne interesa i że ludzkość ta dążyć winna do coraz doskonalszych form w swych stósunkach socyalnych. Ale cóż mamy począć z tą ideą ludzkości? Czy my Polacy mamy na zawołanie socyalistów parzyć sobie ręce tak, aby nas już na świecie nie było wtedy, gdy inne narody zasiądą do suciéj zastawionego stołu ludzkości. Pamiętajmy, że jesteśmy narodem podbitym. Już dla téj jednéj przyczyny musimy się więcéj wytężać a przy tem wiele sił ronić, żeby tylko żywot narodowy i katolicki podtrzymać, — jak się będziemy musieli jeszcze z socyalizmem szamotać, to cóż z nas zostanie. Ludzkość przyjdzie do swoich zdobyczy, ale nas Polaków może już na świecie nie będzie, jeżeli jak owe niemądre ewanieliczne panny nie dopilnujemy własnych interesów.

Narodowa organizcya polskich Towarzystw w Berlinie i na obczyznie jest o całe lat 20 starszą od organizacyi polskich socyalistów w tychże okolicach. Czyżby socyaliści polscy mieli mieć więcéj siły moralnéj, więcéj energii od całéj kolonii polskiéj w Berlinie i na obczyznie, wśród któréj jest mnóstwo weteranów wypróbowanych w obronie wiary i narodowości polskiéj?

To samo odnosi się do Hamburga, gdzie od pewnego czasu socyaliści polscy w tamtéj okolicy także się koncentrują.

Berlin, zdaniem naszem, winien w swych licznych Towarzystwach zaprowadzić jakąś ścisłą kontrolę, żeby się do nich żywioły anarchistyczne nie wciskały. Liche indywidua, których nigdzie nie brak, podszywają się tam aż nadto często pod patryotyzm. W Towarzystwach trzeba usunąć ten zły nałóg, ażeby przy byle jakiéj sposobności szastać hasłami patryotycznemi. Trzeba dobrze odróżniać pustą plewę od ziarna, trzeba każdy pomysł patryotyczny brać pod światło rozsądku, ażeby socyalistom nie ułatwiać roboty. Niedawno temu w jednem uroczystem sprawozdaniu zresztą bardzo zasłużonego Towarzystwa nadrukowano tyle szumnych i pustych frazesów, że socyaliści potrzebują tylko zwrócić uwagę na to, ażeby wykazać, iż nasze dążności narodowe w ten sposób formułowane, to — czyste głupstwo. Cele narodowe żywiołu polskiego w zaborze pruskim są tak proste i jasne, tak jawne, po cóż więc dla napuszystego stylu paczyć je i fałszować i przez to tylko socyalistom robotę ułatwiać.

Dalej trzeba zaprowadzić kontrolę nad zakładaniem nowych Towarzystw bez potrzeby. Poważne osoby donoszą nam z Berlina, że to ciągłe zakładanie Towarzystw, to istna plaga egipska dla kolonii polskiéj w Berlinie. Elementa liche, z innych Towarzystw wykluczone, występują w tych Towarzystwach w roli prezesów. Koło nich gromadzą się ludzie łatwowierni, stósunków lepiéj nie znający, z czystego poczucia narodowego i w dobréj wierze, że w nowem Towarzystwie ten sam duch wieje, co w innych. Tymczasem Berlin nie ma żadnéj gwarancyi, czy tych prezesów socyaliści podstępnie nie wysuwają naprzód.

Na to wszystko należy zwrócić baczne oko, żeby agitacyą socyalistów berlińskich ograniczyć.

— Panu Klemensowi Gulczowi, sekretarzowi Tow. polsko dramatycznego, donosimy tu na tem miejscu, że jego wiadomości o przedstawieniu amatorskiem — „na cele dobroczynne" nie ogłosimy. Takie wiadomości zamieszczamy tylko tak długo, dopóki nas nie dojdzie informacya, że wiadomość nie pochodzi od zakapturzonych socyalistów, albo z innego podejrzanego źródła.

O Towarzystwie, którego p. Kl Gulcz jest sekretarzem, mamy takie informacye, że prowadzi ono z swą nazwą „polsko dramatyczną" czysty proceder, że na tym procederze nie „cele dobroczynne", ale kieszeń aktorów zyskuje. Takie wiadomości mogą być w „Oręd." tylko za opłatą umieszczone i to jeszcze warunkowo.

Zarządy Towarzystw berlińskich prosimy, ażeby pod ich wiadomościami, które nam nadsyłają, było podpisane nazwisko prezesa lub sekretarza z oznaczeniem ulicy i numeru domu, inaczéj przy mniéj nam znanych Towarzystwach nadesłanych wiadomości nie zamieścimy.

— „Posener Z." rozpisała się w środowym numerze o nauce polskiéj w lokalach szkolnych. Nie życzy sobie, żeby na tę naukę chodziły także niemieckie dzieci katolickie, boby się przez to łatwo spolszczyć mogły. Zresztą nie miałaby „Posener Z." przeciw téj nauce nic, bo ją uważa za prywatną sprawę Polaków — „Privat Angelegenheit".

Socyaliści głoszą, że nauka religii jest — „Privatsache", „Posener Ztg." głosi, że nauka języka ojczystego jest też „Privatsache" i stawia się na równi z socyalistami co do uznania w obec drugich takich potrzeb elementarnych, jakiemi są nauka religii i języka ojczystego. Głoście panowie daléj takie zasady, a doczekacie się ładnych czasów.

„Posener Z." rozumie, dla czego polską naukę uważa za „Privatsache"; każe Polakom płacić za tę naukę jako osobny podatek, bo raz będzie to rujnowało kieszeń polską, a powtóre, gdzie pieniędzy Polakom zabraknie, tam nauki nie będzie.

Polacy są innego zdania i to takiego, że państwo ma obowiązek dawać w szkole polskim dzieciom naukę ich ojczystego języka, a nie ma prawa nakładać na Polaków za tę naukę osobnego podatku. Tego się też Polacy trzymać będą.

— Dochodzi nas następujące pismo:

Z miasta. Sprawa marynarki niemieckiéj i głosowanie naszych posłów przypomina mi wniosek kupca Jakóba Traegera z dnia 16 czerwca 1848 r., w którym to wniosku p. J. T. wzywa członków korporacyi kupieckiéj w Poznaniu, aby z kasy korporacyjnéj 200 talarów przesłano na cel budowania floty pruskiéj głównemu komitetowi w Szczecinie.

Z ówczesnych członków korporacyi zgodzili się bezwarunkowo na propozycyą wnioskodawcy: pp. Bielefeld sen., Jahn, Ernest Weichert, Gustaw Bielefeld i p. C. F. Binder.

Natomiast kupiec K. Szymański żądał zwołania nadzwyczajnego zebrania i zarazem protestował przeciw wysłaniu 200 talarów. Do zdania p. Szymańskiego przychylili się pp.: Wilhelm Andersch, Karol S. Andersch, A. Remus z dopiskiem, „iż wedle statutów głównem zadaniem korporacyi jest wspieranie podupadłych majątkowo kolegów", daléj Jerzy Żupański, J. N. Leitgeber, A. Domaracki i Ignacy Smakowski.

Zapatrywania i czasy nieraz się zmieniają.

Nowiny polityczne.

— **Główne wiadomości**. Gazety berlińskie znów się rozpisują, że minister Herrfurth ma niebawem ustąpić z swego urzędu. Jako przyszłego ministra spraw wewnętrznych wymieniają teraźniejszego prezesa ministrów, hr. Eulenburga.

Trudno osądzić na razie, czy wiadomość ta jest prawdziwą.

— W Brukseli w wielu tamtejszych kościołach katolickich i ewanielickich oraz żydowskiéj bóżnicy znaleziono bomby dynamitowe. Policya poszukuje sprawców, dotąd uwięziła 7 anarchistów.

— Car rosyjski w świeżo wydanym ukazie zabrania przybyszom zagranicznym, a nawet i tym, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie, osiedlać się w gubernii wołyńskiéj po za obrębem miast, a nadto zakupywać grunta nieruchome. Wyjątek stanowią wyznawcy prawosławia.

— Choć Ravachol i jego „najserdeczniejsi" siedzą w więzieniu pod kluczem, anarchiści francuzcy tem się wcale nie ambarasują, ale wciąż swoje broją.

W Toulonie otrzymali mieszkańcy pewnéj kamienicy, w któréj mieszka prokurator, od anarchistów list, w którym mieszkańców ostrzegają, ażeby się mieli na baczności, gdyż ani się spodzieją, jak wyletą w powietrze. Dotąd uwięziono jednego anarchistę, na którym ciąży podejrzenie, że list napisał i wysłał.

W La Louvière w nocy z zeszłego poniedziałku na wtorek eksplodowała bomba dynamitowa przed domem pewnego robotnika, który nie chciał zaprzestać pracować, pomimo, że go tylokrotnie do tego namawiano. Biedny robotnik poniósł dotkliwe straty. I to będzie sprawka anarchistów lub socyalistów.

— Z Hiszpanii donoszą, że zeszłego wtorku w kościele Santiago w Bilbao znaleziono pod amboną 3 naboje dynamitowe. Ksiądz miał wtedy kazanie, a kościół był napełniony ludźmi. W kościele zapanowało ogromne wzburzenie. Niektórzy tak się tem przestraszyli, że zaczęli się tłoczyć ku drzwiom i na gwałt wychodzić z kościoła. Z téj przyczyny zostało bardzo wiele osób niebezpiecznie poranionych. Podejrzenie o położenie naboi dynamitowych padło na 2 anarchistów, których już policya przyaresztowała i uwięziła. Jeden z nich tłumaczył się przed sądem, że był tylko narządziem w rękach anarchistów, i że go tylko namówiono do zbrodniczego postępku.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 14 kwietnia.

— * **Teatr polski**. W niedzielę komedya uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie przez wydział krajowy galicyjski wyznaczonym: „Kraj". W poniedziałek operetka Szobera z muzyką Sonnenfelda: „Podróż po Warszawie". We wtorek po raz 31 obraz historyczny przez Wł. Anczyca z muzyką: „Kościuszko pod Racławicami". W środę obraz historyczny przez Juliana z Poradowa: „Ojciec Augustyn, przeor Paulinów". Ceny zniżone.

— * **Jeżyce**. Towarzystwo nasze dramatyczne odegra w niedzielę komedyą Al. hr. Fredry: „Jestem zabójcą", monodram Ładnowskiego z muzyką B. Dembińskiego: „Zosia drubna" i operetkę Offenbacha: „Bęben".

— * **Ludwik** Wolff prokurzysta fabryki A. Krzyżanowskiego zniknął nagle bez wieści przed mniéj więcéj 2 miesiącami. Zwłoki jego znaleziono zeszłego poniedziałku w Warcie pod Radzimem w powiecie obornickim. Na palcach miał złote pierścionki, na zwłokach nie było żadnych ran, któreby świadczyły o popełnieniu morderstwa, dla tego przypuszczać trzeba, że sam się utopił.

Piszą, że w melancholii wskoczył do Warty i utopił się. W fabryce Krzyżanowskiego pracował przez 27 lat i przez ten czas był ruchliwym i uczciwym pracownikiem.

— * **Asesor** sądowy p. Küntzer, a obecnie drugi burmistrz poznański przybędzie po świętach do miasta naszego. Na mającem się odbyć na dniu 20 bm. posiedzeniu reprezentacyi miejskiéj zostanie wprowadzony i zaprzysiężony.

— * **W** nocy z zeszłéj soboty na niedzielę włamali się złodzieje do pewnego handlarza na ulicy Zielonej. Złodzieje oderwali przemocą komórkę i skradli z niéj czarny paletot zimowy, a nadto około 20 funtów pierza gęsiego. Złodziei dotąd nie wykryto.

— * **Pewna** robotnica ze Śródki, niosąca na ramieniu małe dziecko a prowadząca za ręce dwoje dzieci w wieku 3 i 6 lat, wybiła z rozmysłem szybę w oknie wystawnem w restauracyi Dümkiego przy placu Wilhelmowskim. Kobieta, którój mąż odsiaduje obecnie więzienie, powiedziała, że naumyślnie to zrobiła, ażeby ją wsadzono z dziećmi do więzienia, w kotremby znalazła schronienie. Kobietą zajęła się policya.

— * **Buk**. Zeszłéj soboty przyjechał na dworzec tutejszy posiedziciel Driese z Chełmna po dwóch swych synów, którzy przybyli koleją z Poznania. Na dworcu odprzągł konie, chcąc im dać obroku. Nagle zagwizdał i nadpędził pociąg. Konie, nie przywykłe do takich sygnałów, tak się przestraszyły, że stanęły dęba, wywróciły swego pana i podeptały go kopytami. Rumaki poczęły następnie w pełnym galopie uciekać. Posiedziciel Driese został tak niebezpiecznie poraniony, że już podobno ducha wyzionął.

— * **Szamotuły**. Żona gospodarza Nowaka ze wsi Radzina prowadziła przed kilku dniami krowę na powrozie na jarmark. W drodze krowa zaczęła się tak szamotać, że kobietę rzuciła w głęboki rów i niebezpiecznie ją poraniła, a następnie sama uciekła do domu. Do kobiety musiano przywołać lekarza, który opatrzył rany. Niebezpieczeństwa nie ma, ale kobieta wiele się nacierpi, zanim wyzdrowieje.

— * **Pleszew**. W ostatnim czasie na targu płacono tutaj za 50 kilogramów pszenicy 11,25 m., żyta 10,25 m., jęczmienia 8,25 m., owsa 7,50 m., grochu 10,00 m., kartofli 3 m.

— * **Krzywiń**. Podczas ostatniego jarmarku, jaki się odbył ubiegłego czwartku w mieście naszem, skradziono pewnemu gospodarzowi z okolicy 183 marki z kieszeni. Podejrzenie padło na jakiegoś obcego czeladnika rzemieślniczego, który wdał się z gospodarzem w rozmowę. Gospodarz, zauważywszy, że pieniędzy nie ma, zaraz zaczepił czeladnika i żądał zwrotu pieniędzy. Czeladnik wtedy zaczął uciekać i rzucił portmonetkę z pieniędzmi na ziemię. Pochwycono go jednak i odstawiono do więzienia.

Pomiędzy bydłem we wsi Piotrkowicach, a nadto pomiędzy bydłem gospodarza p. Zerzyka w Piechaninie wybuchła zaraza racic i pyska. Komisarz obwodowy w Czempiniu zarządził już odpowiednie środki ostrożności.

— * **Zaniemyśl**. Tutejsza prokuratorya ściga obecnie listami gończemi żyda Lewka, który, jak wiadomo, dopuścił się bankructwa i sfałszowania weksli, a następnie dał drapaka. Żyd Lewek liczy obecnie 55 lat, ma rude włosy, szare oczy, twarz podługowatą, jest płasko-nogi, a przy tem ma na twarzy niebiesko-czerwoną plamę, którą częściowo zakrywa broda szpakowata.

— * **Piła**. Przed kilku dniami wieczorem pokłócili się robotnicy tutejsi Will i Spill. Od kłótni przyszło do bijatyki. Will wpadł w taki gniew, że pochwycił siekierę i przeciwnika swego uderzył nią w głowę. Nieszczęśliwy padł bez przytomności na ziemię. Rana jest tak niebezpieczną, że kto wie, czy żyć będzie. Robotnika Willa przyaresztowano i odstawiono do więzienia.

— * **Tczew**. Dyrektor tutejszéj Spółki pożyczkowéj, Wilhelm Preuss, bawił 2 dni w Oliwie i jeden dzień w Zamrzy, zanim przybył dorożką z Gdańska do Tczewa, ażeby się oddać w ręce spra-

---

PO BURZY.

Powieść

Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy.)

Tu Kramarzewski powoli, ze szczegółami wszystkiemi, opowiedział historyą owego upalnego dnia, burzy domowéj, naturalnéj burzy i zmarnowanego chłodnika.

Kamiński, wysłuchawszy relacyi, potrzebował użyć całéj woli, aby nie dać poznać tego, co się w jego sercu dzieje.

Pożegnał państwo Kramarzewskich z mocnem postanowieniem, że więcéj noga jego w Lipowie nie postanie i udał się do domu.

Tam zaraz drugie konie zaprządz kazał i na całą noc ku Warszawie podążył.

Gmach jego marzeń i nadziei od razu w gruzy się rozpadał, plan ułożony tracił wartość, cel oddalał się coraz bardziéj. Zajścia w Lipowie stawiało pomiędzy nim a Zosią trudną do zwalczenia przeszkodę.

Kamińskiemu w głowie huczało jak we młynie, ciągle miał przed oczami bladą twarzyczkę Zosi. — Postanowił gonić ją, szukać i znaleźć, choćby na końcu świata, wyznać jéj swoje uczucia i wprowadzić ją do swego domu, jako żonę swoją, przybraną matkę dla dzieci... Zakończyć raz jéj tułactwo i cierpienia.

Przez całą noc oka nie zmrużył, pomimo, że droga była przykra i nużąca. Układał plany poszukiwań, które pragnął natychmiast rozpocząć; droga wydawała mu się nieskończenie długą.

Sądząc, że karetą pocztową nie dojedzie dość prędko, wysiadł na jednéj stacyi i wziął ekstrapocztę. Przepłacał pocztylionów, aby spieszyli i nareszcie po kilkunastu godzinach forsownéj jazdy ujrzał wierzyce Warszawy, nad któremi unosił, się jak zwykle, obłok dymu.

— Tu ją znajdę! — myślał — tu ona być musi... przez tak krótki czas nie zdążyłaby dostać posady.

Przypuszczał, że Zosia zatrzymała się u Pętlickiéj, téj poczciwéj kobieciny, u któréj przed niedawnym czasem schronienie znalazła.

Kazał pocztylionowi wprost na Stare Miasto zajechać.

Na domu, który doskonale pamiętał, nie było już owego szyldziku, wyobrażającego „magiel wiedeński", a z zebranych naprędce informacyi dowiedział się Kamiński, że Pętlicka magiel sprzedała, wyniosła się całkiem do Warszawy i przy dzieciach na prowincyi osiadła.

Trzeba było szukać innéj drogi. Naturalnie, ale trudno się było domyśleć, że Zosia nie inaczéj jak za pośrednictwem kantorów posady szukała, natychmiast więc, nie posiliwszy się, nie spocząwszy po drodze, puścił się Kamiński na poszukiwania. Chodził od kantoru do kantoru, dopytywał, badał, aż nareszcie znalazł upragnioną wiadomość.

Postanowił jechać natychmiast.

Pobiegł do hotelu i przebrał się. Głód mu dokuczał; istotnie człowiek ten od dwudziestu czterech godzin nie miał nic w ustach. Zeszedł na dół do restauracyi hotelowéj i kazał sobie obiad podać. Siedział sam przy osobnym stoliku i rozmyślał o świeżo zaszłych wypadkach, o celu poszukiwań, o téj ślicznéj, bladéj dzieweczce, któréj obraz nieustannie miał przed oczami.

Nareszcie wie już gdzie jest.. Pojedzie do niéj zaraz, natychmiast, wyzna jéj swoje uczucia, rozpocznie nowe, szczęśliwe życie.

W téj chwili jednak w duszy jego rodzić się zaczęły pewne wątpliwości.. Zkąd pewność, że Zosia wyznanie dobrze przyjmie, że na uczucie uczuciem odpowie, że zgodzi się pójść z nim rękа w rękę, przez całe życie na złą i dobrą dolę. Któż za to zaręczy?.. a może sama jego bytność u niéj, sama rozmowa z nią stanie się, jak w Lipowie, przyczyną utraty posady, powodem do nowych zmartwień, może tak jak poprzednio, pozbawi ją kawałka chleba i dachu nad głową.

— Nie! na to jéj narażać nie można.

Kamiński wybrał inną drogę. Postanowił poprosić siostrę swoją, panią Władysławę, aby pojechała do Zosi, wybadała ją, rozmówiła się szczerze i otwarcie. Pani Władysławie, jako kobiecie, łatwiéj to będzie, przytem i wizyta jéj żadnych podejrzeń nie wzbudzi.

Pobiegł natychmiast do siostry, rozmawiał z nią długo i szczerze, a znać trafił jéj do przekonania, gdyż jeszcze tego wieczora energiczna kobieta wybrała się w podróż.

Brat odprowadził ją na dworzec kolejowy, usadził w wagonie, a gdy pociąg ruszył, powrócił do miasta i w największym niepokoju oczekiwał wieści z Kalisza.

Siostra przyrzekła mu najsolenniéj, zaraz po zobaczeniu się z Zosią, wysłać telegram — tymczasem minęło już dwie doby, a upragnionéj depeszy nie było.

VIII.

Ulica była pierwszorzędna, dom okazały, państwo Steinhaus zajmowali apartament na pierwszem piętrze, na dole znajdował się tak zwany kantor, w którym załatwiano rozmaite interesa finansowe, mniéj lub więcéj ryzykowne, ale zawsze korzystne, bo szef, domu „Steinhaus et Comp." miał nos i lubił się chwalić z tem przed ludźmi. Wiedział co kiedy kupić, co sprzedać, prowadził dom okazale, a choćiż parokrotnie mówiono o nim, że się chwieje, jednak pogłoski nie sprawdziły się i firma istniała.

Pani Władysława wchodziła powoli po wygodnych schodach na pierwsze piętro.

Była godzina pierwsza w południe.

Na odgłos dzwonka otworzył drwi służący w dość zakurzonym fraku i zapytał.

— Do kogo pani ma interes?

— Chciałabym się widzieć z guwernantką państwa Steinhaus.

Służący spojrzał na nią uważnie.

— Zdaje mi się, że wyszła — rzekł — ale pójdę zobaczyć...

Po chwili powrócił.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wiedliwości. W Zamrzy pozostawił 2 kufry podróżne. Kufry te zabrała policya w Oliwie i odesłała je prokuratorowi. W kufrach znajduje się dosyć wiele rozmaitych papierów, z których prawdopodobnie się wykaże coś o zaginionych pieniędzach w kasie tutejszej.

Ubiegłego poniedziałku rano rzucił się na tutejszym dworcu kolejowym jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna pod nadchodzący pociąg towarowy, który go przejechał i zabił na miejscu.

— * **Toruń**. Zastrzelił się tutaj w tych dniach żołnierz z 21 pułku piechoty. Powodem samobójstwa miało być to, że podczas ostatniego zaalarmowania garnizonu żołnierza tego natrafiono nietrzeźwym i w takim stanie dopuścił się jakiegoś większego przekroczenia.

— * **Pszczółki** pod Gdańskiem. Dzierżawca mleczarni Franck znikł nagle od zeszłej niedzieli, spieniężywszy różne przedmioty. Długi jego mają wynosić około 7000 m.

— **Brodnica**. Po całym tutejszym powiecie uwijało się przez pewien czas dwóch ajentów, a mianowicie w okolicy Lidzbarka, którzy godzili młodych i silnych robotników do Pomeranii z płacą 1,30 m. dziennie i jedzeniem. Dla pewności brali od zgodzonych po 1,00 zastawu. Teraz jeden z ajentów uciekł, zabrawszy około 170 marek. Drugi puścił się niby za nim w pogoń. Gdy się dogonią, to się prawpodobnie podzielą łupem, a łatwowierni robotnicy będą mieli nauczkę, żeby nie wierzyli pierwszemu lepszemu hołyszowi.

— * **Grudziądz**. Sąd przysięgłych skazał 7 bm. służącą Elżbietę Janicką z Swiecia za oszustwo i sfałszowanie **dokumentów** na 2 lata więzienia.

— * **Lubawa**. Od kilku dni znikł bez śladu drugi nauczyciel J. z Sampławy, który w urzędzie jako pisarz gminny się sprzeniewierzył, za co miał być pociągnięty do odpowiedzialności.

— * **Racibórz** na G. Slązku. Pomiędzy stacyami kolejowemi Morgenrotem a Radą wykoleił się zeszłéj środy 13 bm. pociąg towarowy. 8 wagonów zostało mocno uszkodzonych, z ludzi nikt życia nie stracił.

Lubonia. W niedzielę 24 bm. o godz. 4 i pół po południu odbędzie się w Oporówku u p. Lassocińskiego posiedzenie Towarzystwa pszczelniczego. O liczny udział w temże uprasza — Zarząd.

Berlin 13 kwietnia. Tow. Przem. Pol. urządza w pierwsze święto wielkanocne wspólne śniadanie (święconkę) w lokalu p. Jezierskiego przy Seidelstr. 13 w południe o godz. 12; liczny udział także i gości pożądany.

W przyszłą sobotę dnia 16 b. m. posiedzenie z powodu wigilii świąt wielkanocnych wypada. — Zarząd.

Berlin. Tow. Polek Wanda urządza w sobotę dnia 23 bm. przedstawienie amatorskie przy ul. Perlebergerstr. nr. 13 (Victoriasaal). Odegranem będzie „Stryj przyjechał“ komedya w jednym akcie przez St. Koziebrockiego. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Dochód na cel dobroczynny. — O liczny udział prosi — Zarząd.

Hamburg. Towarzystwo Polskie „Nadzieja“ w Hamburgu urządza w drugie święto wielkanocne, dnia 18 b. m. przy rynku (Zeughausmarkt 31) na sali parterowéj wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Równocześnie oznajmiamy niniejszem, że w przewodnią niedzielę, dnia 24 b. m. wieczorem o godz. 7 odbędzie się w sali Towarzystwa walne półroczne zebranie. Na porządku dziennym: obór nowego zarządu, sprawozdanie sekretarza, kasyera, bibliotekarza i komisyi rewizyjnéj z czynności Towarzystwa.

Szanownych Rodaków i Rodaczki tak na ową zabawę jak niemniéj i na walne zebranie uprzejmie zaprasza — Zarząd.

Wszystkim Rodakom naszym zasyłamy życzenia „Wesołego Alleluja!“

Towarzystwo Polskie „Nadzieja“ w Hamburgu.

O zamachu w Kościelcu

donoszą jeszcze bliższe szczegóły. I tak Żukowski był w Berlinie i Weisensee znany z tego, że należał do stronnictwa „młodych“ socyalistów przez dłuższy czas. Agitował on zawsze przeciwko „starym“ socyalistom, których przywódców nazywał zdrajcami i oszukańcami. Tak się niejednokrotnie wyrażał do swych towarzyszów i kolegów.

Daléj wygłaszał, że w Boga nie wierzy, że dusza ludzka jest śmiertelna i że to, co Kościół przepisuje i do wierzenia podaje, jest głupstwem i czystym wymysłem księży, którzy mają w tem interes materyalny, ażeby wygłaszać takie teorye. Dzieci swych też nigdy nie posyłał na naukę religii. Córki jego wyrosły bez religii.

Nadto był on wielkim pijakiem. Choć zarabiał przeciętnie 30 marek tygodniowo, żonie nigdy nic nie dawał na utrzymanie domu. Jedynie córki jego, które pracowały w składach berlińskich, utrzymywały cały dom. Cały swój zarobek po większéj części przebulał w składach z usługą damską i w innych podobnych restauracyach.

W ostatnim czasie, jak to policya berlińska stwierdziła, odwiedzali go niemal codziennie jacyś obcy i podejrzani ludzie. Z nimi nie pozostawał jednak prawie nigdy w domu, ale zawsze wychodził do restauracyi na miasto, albo też do Pilachowskiego.

Dotąd atoli nie przekonano się, czy to byli obcy ludzie, czy też jego wspólnicy, którzy następnie z nim razem popełnili zamach na ks. Ponińskiego w Kościelcu.

Żona Żukowskiego mówiła często do swych sąsiadek, że Pilachowski namawia jéj męża do wszystkiego złego, że jest prawdziwym kusicielem, które mu mąż jéj ulega. Żona Żukowskiego pochodzi z Wielbarka w powiecie szczytnickim na Warmii i jest córką fabrykanta p. Olszewskiego. W ostatnim czasie mąż jéj niejednokrotnie znęcał się nad nią w barbarzyński sposób, a nawet bił ją i katował.

Rabuś Konrad Grześkiewicz urodził się zaś 16 lutego 1862 r. w Książu w W. Ks. Poznańskiem i pracował przez dłuższy czas w Poznaniu u rozmaitych mistrzów garncarskich. Z Poznania udał się do Inowrocławia, gdzie tylko bardzo krótko bawił, a następnie przeniósł się 23 listopada 1887 r. do Berlina. W Berlinie najął sobie pomieszkanie u blachmierza Langego na ulicy „Weissenburgerstr“. Z Langem razem wyprowadził się później do Weisensee, gdzie mieszkał aż do ostatniego czasu.

Gdzie mieszkał i gdzie się obracał rabuś w czasie ostatnim, wykryła i stwierdziła dokładnie berlińska policya kryminalna, która o wszystkich szczegółach doniosła sędziemu śledczemu w Inowrocławiu. Przypuszczano pierwotnie, że Grześkiewicz jest ten sam, który był zawikłany swego czasu w jakiś proces socyalistyczny w Poznaniu i został skazany na karę. Wiadomość ta jest mylną. Socyalista ów nazywa się Adam Grześkiewicz, urodził się zaś 16 grudnia 1851 r. w Tuliskowie w Polsce i został skazany swego czasu na 1 i pół roku więzienia za knowania socyalistyczne. Obecnie natomiast siedzi w cuchthauzie. Sąd ziemiański w Poznaniu skazał go za jakieś grube przewinienie 3 czerwca 1890 roku na 6 lat cuchthauzu.

Fotografie wszystkich 4 kościeleckich zbrodniarzy leżały w Poznaniu w cukierni Mullera i restauracyi Kretschmera przy ulicy Wiktoryi nr. 12.

Fotografie te już usunięto.

Gazety niemieckie piszą, że zbrodniarze należeli rzeczywiście do grupy polskich anarchistów i że byli jako tacy znani berlińskiéj policyi od dłuższego czasu.

Inne gazety berlińskie donoszą, że policya berlińska stwierdziła, iż zbrodniarze nie wykonali zbrodni w imieniu komitetu anarchistycznego.

— Z Kościelca otrzymał „Kuryer“ taki telegram:

„Kościelec, 12 kwietnia. Stan zdrowia msgr. Ponińskiego jest względnie jak najpomyślniejszy. Pacyent nie ma febry. Właśnie przyłożyli lekarze nowy bandaż. — Obdukcya zwłok zbójów skonstatowała, że trzéj sami siebie zastrzelili, czwarty został zastrzelony. — JE. naczelny prezes bar. Willamowitz przybył tu z kondolencyą i obejrzał sobie miejsce napadu i walki.“

Rozmaitosci.

— * **Bismark** przed sądem. Były kanclerz Niemiec stanie wkrótce przed sądem kryminalnym jako oskarżony o oszczerstwo. Pokrzywdzonym jest tutaj redaktor Fussangel, który wykrył oszustwa i nadużycia przyjaciela ks. Bismarka, osławionego dyrektora stalowni w Bochumie, Baarego. Bismark publicznie słowem żywem i piórem bronił swego przyjaciela, w sposób atoli nader niezręczny. Przyznawał wprawdzie fakt nadużyć ze strony Baarego, twierdził atoli, że tylko człowiek, zapłacony przez cudzoziemców, jak właśnie Fussangel, mógł zdobyć się na taki krok, szkodzący całemu przemysłowi niemieckiemu. Za rzucenie podobnéj potwarzy Fussangel wnosi skargę przeciw księciu.

— * **Szarańcza**. W Marsylii odebrano telegram z Algieru o nowem najściu szarańczy na południowe okolice Konstantyny. Pola i winnice zostały doszczętnie zniszczone przez owad, który w wielu miejscowościach leży warstwami grubości metra.

— * **Szczątki** człowieka pierwotnego znaleziono zostały przed paru tygodniami w Czerwonych Skałach na zachód od Mentony, we Włoszech, a są doskonale zachowane i jak to przy odkopywaniu okazało się, od półpiąta tysiąca lat nie były poruszane. Większy z nich, widocznie męzki, nienormalnéj długości, posiada bowiem 7 stóp 6 cali, miał w ręku broń krzemienną, zaś naokoło szyi naszyjnik z zębów ludzkich. Głowa szkieletu mniejszego, kobiecego, ubrana była w wieniec z takich samych zębów. Pomiędzy nimi pochowane było małe dziecię, gdyż znaleziono kilka kości drobnych. Odkrycie to dozwala wnioskować, że wiek krzemienny w téj części Europy zakończył się mniéj więcéj na 2500 lat przed naszą erą.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnéj odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia 13 kwietnia.

Poznańskie listy zastawne 4%	101,70
Poznańskie listy zastawne 3½%	95,60
Poznańskie listy rentowe	102,70
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	65,50
Listy polskie likwidacyjne	62,50
Rosyjskie banknoty za 100 rs	205,90
Rosyjskie 4½% listy zastawne	96,00
Zach. pruskie 3½% obligacye	95,00
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	00,00
Rosyjska pożyczka 4% 1880	92,90
Rumuny 4% pożyczka 1880	82,50
Austryackie banknoty	171,90
Węgierska 5% renta	87,40
Węgierska 4% rentazłota	93,20

Poznań, dnia 11 kwietnia, — Ceny targowe.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów. piękn. mrk.	fen	śred. mrk.	fen	pośledn. mrk	fen.
Pszenicy nowej	22	40	21	90	21	00
Żyta	20	60	20	10	19	60
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	16	00	15	00	14	00
Owsa nowego	16	—	15	—	14	60
Groch	20	00	19	00	—	—
Kartofli	6	00	5	50	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 58,20 m.
70-ta 38,60 m.

Poznań, dnia 12 kwietnia.

Ceny ustanowione przez komisyą targową.	Za 100 kilogramów. piękny mrk.	fen.	średni mrk.	fen.	pośledn. mrk.	fen.
Słomy	5	00	4	75	4	50
Siana	4	50	4	25	4	—
Kartofli	7	00	6	50	6	—
Skopowiny za 1 kg. = 2 ft.	1	30	1	25	1	20
Wieprzowiny „	1	30	1	25	1	20
Wołowiny „	1	40	1	35	1	30
Cielęciny „	1	30	1	25	1	20
Masła „	2	60	2	40	2	20
Jaja za kopę	2	70	2	65	2	60

Wrocław, dnia 13 kwietnia. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów. piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	22	00	20	90	18	90
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	21	90	20	90	19	00
Żyto	21	60	20	50	19	20
Jęczmień nowy	17	90	16	20	14	70
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	70	13	90	12	90
Groch	21	—	19	50	18	—
Rzep	24	60	23	40	20	20
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

Berlin, 12 kwietna. (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 188—214 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowe od 197—204—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 143—170 mrk. podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg. w miejscu płacono 143—185 m. podług jakości.

Groch do gotowania 180—230 m. na paszę 156—166 m.

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent. w miejscu 22,6 m.

Okowita nieopodatkowana 50 m., na listopad 000—000 nieopodatkowana 70 m. na kwiecień 41,2—41,3—40,4—45,9 na wrzesień-październik 40,1—39,5—39,6 m.

Szczecin, 13 kwietnia.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 190,00—200,00 na kwiecień 000,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało-żółta nowa płacono 200,00—213,00 na marzec 000,00—000,00 na grudzień-styczeń 000,00—000,00—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 klgr. w miejscu 145—154 m.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 145—174 marek.

W środę, d. 13 bm. o godz. 10½ wieczorem podobało się Panu Bogu zabrać naszą najukochańszą córeczkę

Anię

w dziesiątym tygodniu życia.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 3 po poł. z domu żałoby ul. Fryderykowska nr. 27, o czem krewnym i znajomym donoszą w smutku pogrążeni rodzice

W. i J. Koźliccy.

Städtische Bürgerschule.

(Siebenklassige Mittelschule)

Mittwoch, d. 20 d. M., Aufnahme neuer Schüler und Schülerinnen, soweit Platz vorhanden ist: der **Knaben** von 9—12 Uhr, der **Mädchen** von 3—5 Uhr. Erforderlich sind der Geburts und Impf- bezw. Wiederimpfschein.

Franke, Rector.

Boże bądź miłościw

w oprawach:

W skórce brzeg marmurowy cena 1,20 mrk.
„ „ złocony „ 1,50 „
„ „ złocony okucie i zamek „ 2,00 „

W oprawie naśladowanéj kości słoniowéj, brzeg złocony, okucie i zamek 3,00 „

Format zgrabny, keszonkowy, papier [illegible]y, welinowy druk czysty bez najmniejszych skaz miłe [illegible] wrażenie i są głównym powodem pokupu tego pięknego modlitewnika.

Na porto trzeba dołączać 20 fen.

Ekspedycya „Głosu Polsk. „Wiedeńska ul. nr. 8.

Cukiernia Warszawska

Edwarda Hyżewicza

Wrocławska 30. Wrocławska 30.

Polecam na nadchodzące święta Wielkanocne wielki wybór **gustownie wykonanych baranków i jajek świątecznych** począwszy od 10 f., do 10 mk. Wszelkie zamówienia na znane powszechnie z swéj dobroci **baby podolskie**, jajeczniki, mazurki pistacjowe, mazurki warszawskie, mazurki zwane polskie, mazurki makaronikowe, mazurki na opłatku, mazurki kruche i Ruskie Paschy wykonuje się wzorowo przy cenach możliwie przystępnych.

Gdańska wódka prawdziwa,
Rumy i Koniaki.
Czekolada Sucharda. Cacao Vean Houtena.

Można jeszcze nabyć w Ekspedycyi pisma naszego

Pan Tadeusz

czyli

ostatni zajazd na Litwie.

Historya szlachecka z 1811 i 12 r.
w dwunastu tomach, wierszem
przez
Adama Mickiewicza.

Stron 296. Cena tylko 20 fen., z przesyłką 30 fen.

Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“,
Poznań (Posen) Wiedeńska ul. nr. 8.

Najładniejszą pamiątkę po zmarłych sprawia pięknie powiększony

portret!

Podług każdéj, czy to nowéj, czy staréj fotografii, mogę powiększenie aż do wielkości naturalnéj kunsztownie wykonać, czy to w **fotografii, w akwareli, w pasteli**, albo w **olejnej farbie**, począwszy od 20, 30, 40, 50 marek itd. aż do 100 marek podług wykonania. Na moje powiększenia mogę stawić rozmaite świadectwa. Przy każdym portrecie przezemnie wykonanym gwarantuję za największe podobieństwo. Cenniki wysyłam darmo i franko. Korespondencye przyjmuję w niemieckim i polskim języku.

Atelier Ernst Eugen Hamm,
w **Königshofen** w Bawaryi.

Na święta!

znakomitéj dobroci cygara

z pierwszorzędnych fabryk w cenach od 3 mr. za setkę począwszy.

Wyborowe tureckie tytunie
funt począwszy od 3—10 mk. (również i w ćwierćfuntowych kartonikach.)

Prawdziwe rosyjskie papierosy
z fabryki Bogdanowa setka po 3 m.

Papierosy egipskie bez mundsztuków
setka od 2—3 marek.

Wyśmienite papierosy własnej fabrykacyi
setka za 1,50 mk.

Nadto wielki zapas papierosów różnego gatunku, wyborowéj dobroci z pierwszorzędnych fabryk.

Chętnie uskuteczniam zamówienia na prowincyą; przy znaczniejszym odbiorze rabat i franko przesyłka.

Stefan Chociszewski,
skład cygar, papierosów i tytuni.
Poznań, Wrocławska ulica nr. 28/29.

H. Błażejewski

św. Marcin nr. 68 — wprost Piekar
poleca

na zbliżające się święta

najlepszy **cukier mielony** drobno do pieczywa, **rafinadę** w głowach i kostkach, wyborowe **migdały, rodzynki** duże, sułtanki, **cykatę** i codziennie **świeże młodzie**

Prowancką oliwę przednią, **ocet** winny, **musztardę, prawdziwą gdańską wodkę.**

Koniak, arak, rum, wina węgierskie i czerwone.

Kawy surowe jak i świeżo palone, czystego wybornego smaku, oraz **herbaty** ostatniego żniwa

Prosząc o łaskawe zlecenia, przyrzekam skorą i rzetelną usługę

H. Błażejewski.

Malborska loterya pieniężna.

Jeden los — 3 mk.
dwa losy — 6 mk.
trzy losy 9 mk
i dla poczty **15 fen.**

Laaser,
Malbork Prusy Zach. Marienburg W. Pr.

Cygara

wybornego **smaku** dobre w paleniu i **li tylko odleżałe** w cenie **30 do 60 marek** za tysiąc.

Tabaka

do zażywania, **znanéj dobroci** po **45 fen.** do **4 marek** za 1 funt.

Papierosy i tytunie

po cenach fabrycznych, w najrozmaitszych gatunkach
poleca
fabryka cygar i tabaki

L. Kaniewskiego,

2. Wodna ul. 2.

Zamiejscowe wysyłki uskuteczniam **franko.**

Jest u nas do nabycia:

Kalendarz Maryański

na rok 1892.

Format wielki, blizko 13 arkuszy druku. Z nadzwyczaj licznemi obrazkami, starannie wykonanemi i jednym dodatkowym kolorowanym, przedstawiającym Matkę Bozką Różańcową. Również dodany jest kalendarz ścienny.

Cena 60 fen. z przesyłką 70 fen.

Należytość prosimy przysłać naprzód.

Kwoty aż do trzech marek można przesyłać w znaczkach pocztowych w liście.

Adresować należy:
Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“
Poznań(Posen), Wiedeńska ul. nr. 8.

Reszta
Kalendarzy „Orędownika“

na rok 1892.

Aby się pozbyć reszty zapasów Kalendarza naszego, wyprzedajemy takowy po następujących cenach, już z przesyłką franko

5 egzemplarzy za 1,00 mk.
10 „ „ 1,50 „
20 „ „ 2,50 „
30—50 po 10 fen. za egzemplarz.

Należytość można także nadsyłać w znaczkach pocztowych
Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“
Poznań (Posen), Wiedeńska ul. 8.

Im städtischen Grundstucke Sapiehaplatz No. 10 sind im I. und II. Stock Wohnungen von je 7 Zimmern mit Zubehör vom 1. October d. J. ab zu vermiethen.

Angebote auf Miethung dieser Wohnungen werden bei uns entgegen genommen.

Posen, den 12. April 1892.
Der Magistrat.

Poszukuje się kupna

gruntu z lasem

lub karczowiska.
H. Biermann
Wrocław (Breslau) Grünstr. 5.

Gospodarstwo

przeszło 100 mórg dobréj ziemi, jest na sprzedaż **w Nochowie** pod **Śremem.** Budynki folwarczne. Zgłoszenia przyjmuje

St. Malinowski
w Śremie.

Mieszkanie parterowe,

sześć pokoi i przyległości z 5 wchodami, nadające się na bióro lub dla lekarza, jest od października do wynajęcia. Bliższych szczegółów przy **ul. Wiktoryi 20 II p.** na lewo.

Wiejskie dziewczęta

znajdą stałe zatrudnienie w hurtownym składzie piwa

Oskara Stillera,
św. Łazarz 20-c.

Lubownikom kwiatów

polecam i w tym roku siew najpiękniejszych kwiatów ogrodowych w nowych wyborowych gatunkach i kolorach po bardzo nizkiéj cenie.

1) Jakobinka wielkokwiatowa.
2) Płomyki w nowych odmianach.
3) Salpiglos dziwnéj piękności.
4) Nicotiana biała pachnąca.
5) Witulka w różnych kolorach.
6) Zawiaradka wielkokwiatowa.
7) Piękna twarz brunatna.
8) Astry Victoria kokardowe i białe.
9) Bratki, Macochy przecudne.
10) Balzamy w ślicznych kolorach.
11) Gillardia różna.
12) Amarant mieszany.
13) Powój różno kolorowy.
14) Lazurek.
15) Lewkonia angielska.

Duża porcya po 10 fen., za 3 złote 18 gatunków, za 90 fen. 10 gatunków franco.

Należytość upraszam nadesłać razem z zamówieniem i to wcześnie.

S. Radomski,
w Śremie. Schrimm.

Co piszą odbiorcy o powyższych kwiatach:

1) Z siewu kwiatów byłem bardzo zadowolniony, toć to o 100% taniej u pana jak w Erfurcie, przytem siew świeży. Rabat Jakobinków z dala łudząco naśladował klomb z różami, a Astry mianowicie te biało-czerwone były pyszne — jak kamelie.
Z pod Strzelna.

2) Tak wielkich i pięknych bratków jeszcze nigdy nie miałam. Płomyczki zębiate są śliczne mianowicie te biało-czerwone. Z pod Torunia.

3) Kwiaty były śliczne, a Salpiglos już najładniejszy; szkoda, żem go tak mało zapisała, i t. d. bo wszystkich zachwycał
Z pod Dolska.

Perki

znane z swéj dobroci: **Magnum Bonum, Cesarzowa, Cudo świata i El Rosa**, oraz porcyą **zrazków** do szczepienia grusz i jabłoni poleca po 1,00 mk za woreczek 5 kilo — resp. porcyą za przesłaniem należytości w znaczkach pocztowych.

S. Radomski,
Śrem (Schrimm.)

Lirnik polski.

zawierający
547
dumek, aryi, krakowiaków i piosnek ludowych. Stron 696

Cena egzemplarza, w pięknej płóciennej oprawie **1,50 m.** Na porto trzeba dołączyć 10 fen. Zamówienia prosimy nadsyłać do

Ekspedycyi „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Siemianowski w Poznaniu